

P.7,3

O błędach w myśleniu 2 tomy.  
Lato 1900.

K 91 + (80,89a)

Tekst w jęz. polskim, kart 91, luźnych, formatu 21 x 17 cm,  
pismo maszynowe jednostronne.



O lety Jark

W Myslenn  
2 gms

Late 1900

89,80a

O błędach w myśleniu.

I. 4/5

Errare humanum est. Ale jeżeli cuiusvis hominis est errare, nullius nisi insipientis est in errore perseverare. Aby jednak mózdz poznać swój błąd, poprawić go i na przyszłość unikać, trzeba wiedzieć, na czym polegają pomyłki, które popełniamy. Wprawdzie strzeże nas od nich po części zdrowy rozum chłopski. Tak jak od gramatycznych strzeże nas poczucie pewne językowe. Ale to niewystarcza. Czasem wypadki wątpliwe, czasem ominęlibyśmy błąd, gdybyśmy znali niebezpieczeństwo,. Tak jak dziurę w moście ominie, kto przypuszcza, że mogłaby istnieć. | Mogłby ktoś powiedzieć: Na to jest logika. Prawda, lecz to także nie wystarcza, przynajmniej ta zwykła podre-



cznikowa logika. Jak w życiu nie wystarczy zawsze znać pozytywne zasady etyczne, lecz trzeba także znać pokusyczący na nas, by można je unikać, tak i w myśleniu nie wystarczy znać prawa logiki, lecz trzeba także znać, jakie nam grozi niebezpieczeństwa pomyłek. Jest to potrzebne z dwojakiego punktu widzenia: aby samemu strzedz się błędów i aby móc w drugich błędy wykrywać. W teorii wychodzi to na jedno. Sposobności do błędzenia na każdym kroku. Inaczej byłoby niepojęte, że tyle się błędzi. Nikt dobrowolnie nie błędzi, bo każdy pragnie (wiedzy, brzyt) prawdy. Więc kto będzie wiedział, co mu grozi, ten łatwiej się ustrzeże. Jest to czysto praktyczny pożytek z nauki o błędach w myśleniu. Ma jednak także znaczenie teoretyczne. Błąd jest faktem tak

Nur das Wissen ist d. Leben und Fortschritt  
zu Tode



dobrze jak każdy inny. Więc klasyfikacja ich, znalezienie przyczyn. Jest to zadanie do dwóch nauk należące, do logiki i psychologii. Wyjaśnić dlaczego. To też

w każdym wyczerpującym podręczniku psychologii być powinien rozdział. Zwykle

*przez rozdział*  
nie ma. W logikach zaś tylko pewien dział

mianowicie błędy w rozumowaniu, wnioskowaniu. To najczęstsze, *niebieracymy dla nauki* (ale nie wszystkie

Zwłaszcza w życiu praktycznym mnóstwo

bez rozumowania. Więc przedmiot tego

kolegium uzupełnienie logiki i psychologii.

Potrzebne dokładne określenie. Co to

błąd w myśleniu? Co błąd, co myślenie.

Od drugiego zaczynam. Wyraz myśleć ma

dwa główne znaczenia. Widoczna różnica

w konstrukcyi gramatycznej. Myślę o kimś lub czemś. Myślę, że to nie zaszkodzi.



W obu razach czynności umysłowe. Ale od-  
mienne. Myśleć o czymś znaczy coś sobie  
uprzytomniać, wyobrażać, przedstawiać w  
pojęciu. Bo dwa sposoby uprzytomniania,  
przedstawiania sobie. Stąd Przedstawie-  
nia albo wyobrażenia albo pojęcia. Przed-  
miot obecny mej duszy. Przedmiot wszystk  
to, co sobie możemy przedstawiać. Coś.  
Wyobrażamy, jeżeli przedmiot taki, iż  
moznaby go spostrzedz, albo gdy sobie  
go tak przedstawiamy, jakbyśmy go spo-  
strzegali, *(уаооrнe. Hоuдkрeтнe)* gdyby istniał i my przed nim.  
Przykłady. | Tu zaraz dodaję, że trojakkie  
wyobrażenia. Naprzód dzielimy na pierwot-  
ne i pochodzne. Pierwsze, to spostrzegaw-  
cze, drugie to odtwórcze i wytwórcze.  
*φρeδoγнe, вoγнe*  
Co nie może być przedmiotem wyobrażenia,  
*да sу пoмыcлe*  
może być przedmiotem pojęcia. Więc ten  
wyraz tak szeroko, że obejmuje i Boga i



punkt matematyczny, stóm i duszę, ziemię i wszechświat. Istnieją nie tylko pojęcia ogólne. Więc to jedno znaczenie myślenia : o czemś: Przedstawianie sobie. Drugie znaczenie także wyrażone wyrazami: mniemać, być tego zdania, zapatrywania, być o czemś przekonany. Myśli tego rodzaju dają się zawsze sprowadzić do jakiegoś twierdzenia albo przeczenia. Jedno i drugie w nauce nazywamy sądzeniem czyli wydawaniem sądów. Należy odróżniać od wypowiedania sądów, więc też sąd od powiedzenia, które jest rodzajem zdania w znaczeniu gramatycznym. Sądy same rozmaicie bywają określane, co nas tu nie obchodzi, gdyż każdy po tych uwagach zrozumie, o co nam chodzi. Poprostu twierdzenie, przeczenie, mniemanie, przekonanie etc. | Teraz pytanie, o jakiem



myśleniu mowa, gdzie mowa o błędach w nim  
Czy można popełniać błędy w wyobrażaniu  
i pojmowaniu? Zdz wogóle przedstawianiu  
sobie czegoś? Zdawałoby się że tak. N.p.  
Wyobrażam sobie Solvejg jako mężczyznę.  
Albo przedstawiam sobie atom jako ciało  
takiej wielkości, że pod dobrym mikrosko-  
pem możnaby zobaczyć. Albo ~~Ojca Sękrato~~  
sa złoto jako metal o ciężarze gatunko-  
wym 16. - To wszystko fałszywe wyobra-  
żenia i pojęcia. Tak zwykle mawia się.  
Ale distinguendum est. Jak długo sobie  
tylko przedstawiam błędu żadnego nie ma.  
Tylko wtedy, gdy jestem zdania, iż to,  
co sobie przedstawiam, jest takim jakim  
sobie przedstawiam. Ale wtedy sąd, myśle-  
nie w drugim znaczeniu. I tak jest w  
istocie. Tylko w sądach mogą być błędy,  
a wyobrażenia i pojęcia tylko o tyle na-



zywamy błędnymi, o ile albo powstały na podstawie fałszywych sądów albo też dającą okazję do sądów błędnych. Czynia to powyższe przykłady w obu kierunkach. Podobnie mówimy też o niezdrowej wodzie, o niezdrowej cerze, o mądrej książce, o meblach pełnych gustu itp. || Wiemy II.  
więc, że chodzi o myślenie w znaczeniu wydawania sądów. Teraz co to jest błąd w myśleniu? Rzecz jasna, że wydanie fałszywego sądu. Kiedy sąd jest fałszywy? Po czym można poznać? W logice istnieje kwestia kryterium prawdy: tu szukamy kryterium błędu. Można ytake obrać, które do prawdy zastosować by się nie dało. Mianowicie mylny sąd, jeżeli go z jakiś zarzucamy. Dobrze, ale bez powodu nie zarzucamy. Więc dlaczego? Na to zrazu tylko ta odpowiedź, że dlatego, iż nie



II  
10/5

Błąd w myślenie jest więc błędem w sądzie. - ~~Ale kiedy sąd jest błędny, na czym polega błąd w sądzie?~~ Trzeba zatem odróżnić błąd w myśleniu, error od niewiomości, ignorantia. Przykładem niewiomości, jeśli nie wiem, kim ktoś jest, przykładem błędu, jeśli biorę jedną osobę za drugą. Z niewiomości powstają oczywiście liczne błędy. Mogę kogoś nie poznać i wskutek tego wydać sąd, że go tu lub tam nie było. Niewiomość jest brakiem sądu, błąd jest fałszywym sądem.

Na czymże więc polega błąd w myśleniu, fałszywość sądu. Nie na braku prawdy; error nie jest tylko privatio, lecz czemś zupełnie pozytywnem. Mianowicie prawdziwość sądu na tem polega, by po-



zostawał w zgodzie z rzeczywistością;  
fałszywość na tem, że nie jest zgodny  
z nią. Ale to wymaga pewnych wyjaśnień.  
Co znaczy zgodność albo niezgodność?  
Oczywiście że także pytać się musimy co  
znaczy rzeczywistość. To niezupełnie  
fortunne wyrażanie się. Zaraz się o tem  
przekonamy. Kilka słów o sądzie. Sąd  
nie jest łączeniem syntezą pojęć, lecz  
zjawiskiem psychicznem sui generis. Na  
obszerne uzasadnienie tego nie ma tu  
czasu. Akt, czynność, znana jako twier  
dzenie, przeczenie, jako mniemanie,  
zapatrywanie. Zawsze coś innego od sa  
mego kompleksu pojęć lub wyobrażeń. Tyl  
ko na to zwracam uwagę, że drzewo zie  
lone nie jest sądem, ani nawet połącze  
nie zapomocą łącznika, gdyż to także



w pytaniach ma miejsce. Czy drzewo jest zielone? Ale twierdzenie i przeczenie samo dla siebie nie istnieje, lecz wymaga przedmiotu. Zawsze o czymś twierdzimy i przeczymy. Przedmiot to nie to co podmiot. Różnica między podm. i orzeczeniem ma w pierwszym rzędzie znaczenie gramatyczne, nie logiczne. W sądach Bóg jest, nie ma pogody, pies szczeka, drzewo jest zielone, pierwiastek z 25 jest 5. wymienić przedmioty. Podczas gdy akt sądu tylko dwojaki, może być przedmiot najrozmaitszy. Cokolwiek da się w jakikolwiek sposób przedstawić, jest możliwym przedm. sądu. - Co jednak twierdzimy, czemu przeczymy? To że jest, temu że nie ma. Na powyższych wykazać przykładach. Więc chodzi



o istnienie, o t. zw. rzeczywistość  
przedmiotu. <sup>Treść sęd.</sup> Symboliczne przedstawienie  
sądu. Akt i przedmiot, a tego trzeciego  
t. zw. treści nie trzeba przedstawiać  
gdyż zawsze jest ta sama. Stąd widać,  
że def. prawdziwości a jako zgodn. sądu  
z rzeczywistością nie zupełnie trafna.  
Trzeba powiedzieć zgodność aktu z przed-  
miotem: twierdzące sądy prawdziwe, je-  
żeli uznają istnienie istniejących,  
przec. jeżeli zaprzeczają istnieniu  
nie istniejących przedmiotów. Odpowied-  
nio do tego fałszywe sądy. I to zarówno  
gdy chodzi o istoty żywe, i twory przy-  
rody, o zjawiska, o stosunki, o cechy  
etc. Wszelki błąd w myśleniu polega więc  
na tem, że mówić o czemś, co nie jest  
że jest, a o czemś co jest, że nie jest



Posiadamy teraaz definicyę błędu czyli sądu fałszywego. A wobec tej def. powstaej pewne pytanie: W jaki sposób w ogóle błąd staje się możliwym? Przecież nie zależy to od naszej woli, czy uznajemy ~~pr~~ istnienie lub nieistnienie jakiegoś przedmiotu. Kieruje nami w tej mierze sam przedmiot, dany nam w wyobrażeniu albo pojęciu, względnie wyprawdzamu jego istnienie z innych sądów. Gdy sobie wyobrażam siedzące przedemną osoby, uznję je mimowolo za rzeczywiste i tak samo, czy chcę czy nie chcę, muszę zaprzeczyć że osoby przedemną się dzące mają po dwie głowy. Tak samo gdy przedstawiam sobie stosunek równości między pierwiastek drugi z 25 i 5 albo stosunek równości między cztery a trzy. A tak samo jak tu, gdzie na podstawie

Rabier Log. pg 349 sqq.



samego wyobrażenia albo pojęcia sądzę, ma się rzecz tam, gdzie czynię to wskutek rozumowania. Wszelkie bowiem rozumowanie czyli wnioskowanie jest sądzeniem o sądach. N.p. Sądzę, że pierwiastek z 256 jest 16, ponieważ 16 razy 16 jest 256. Drugi sąd podstawą pierwszego z niego wynika pierwszy. Znaczy to, że uznając jeden sąd, muszę uznawać drugi, że taki właśnie zachodzi między nimi stosunek, że prawdziwość jednego pociąga za sobą nieuchronnie prawdziwość drugiego. Więc znowu przedmiotem jest tu pewnego rodzaju stosunek między sądami, i ja uprzytomniając sobie ten stosunek, mogę go uznać albo nie, ale to niezależy od mej woli. Sam przedm. niejako, przezemnie przedstawiony, pociąga za sobą <sup>nie</sup>uznanie jego rzeczywistości.



albo zaprzeczenie. A ponieważ przedstawienie samo nie może być ~~mnie~~ prawdziwym albo fałszywym, skąd się tedy bierze błąd w myśleniu? - Istotnie, gdyby zawsze przedmioty istniejące pociągały zas obłąs. tw. a nierzeczywiste sądy przeczące, błędu by nie było. Tylko w ten sposób możliwy, że dzieje się częst o inaczej. To jednak dowodzi, że ~~nie~~ rzeczywistość albo nierzeczywistość przedmiotu nie są jedynymi czynnikami, od których zależy uznanie lub nieuznanie przedmiotu ledz że są jeszcze inne czynniki. To nawet z góry da się stwierdzić. Przedmioty znamy tylko stąd, że je sobie przedstawiamy. Ale tak istniejące jak nie istniejące przedmioty rzadko kiedy noszą na sobie widoczną cechę rzeczywistości albo nierzeczywistości. Taką cechę rze



czywistości posiadają n.p. pewne stosunki, jak st. równości między dwoma przedmiotami, równym trzeciemu. Albo własne zjawiska psychiczne terażniejsze. Albo cechę niereczywistości: przedmiot zawierające sprzeczność, n.p. koło kwadratowe. A nawet i w tych wypadkach może zajść to, że czasem cechy rzecz. i nierzecz. nie są widoczne, ponieważ przedstawienie przedmiotu jest niedokładne. Zwraca to więc naszą uwagę, że wiele, zależy też od sposobu przedstawiania sobie przedmiotów. A tem więcej od tego zależy, im mniej widoczna jest cecha jego rzecz. albo nierzecz. Stosownie do tego, jak sobie przedmiot przedstawiam, wydam raz o nim sąd twierdzący, to znowy przeczący. N.p. Myślę o przyjacielu. Ale on umarł, więc nie



wierzę w jego rzeczywistość. Ale w nocy  
 śni mi się. Wtedy wierzę. Albo: Mówi mi  
 ktoś, że przybył p. X i czeka w mem po-  
 koju. Nie wierzę, póki nie zobaczę. Albo  
 gdy sobie przedstawiam równość między  
 pierwiastkiem z ~~cztery a~~ 121 a 11. Tu  
 nie mnie nie ciągnie ani do uznania ani  
 do zaprzeczenia, póki nie przedstawię  
 sobie pierwiastku z 121 w ten sposób,  
 iż sobie uprzytomnię, iż to jest liczba  
 która <sup>z siebie</sup> ze sobą pomnożona daje 121 i jak  
 długo ja sobie liczby 121 nie przedsta-  
 wię w ten sposób iż to jest liczba po-  
 wstała z 11 razy 11. - Stąd więc rzecz III 11/5  
 jasna, że zależy wszystko od tego, jak  
 my sobie przedstawiamy przedmioty. Nie  
 które z nich w ten sposób przedstawiamy  
 że cecha rzeczywistości albo nierzeczy



wistości uderza w tej chwili; inne w ten sposób, że ta cecha mniej lub więcej ukryta. Gdyby więc ktoś przedstawiał sobie zawsze wszystko w sposób taki, A czasem rzecz. lub nierzecz. występuje dopiero przy porównaniu danego przedmiotu z innymi. N.p. Pradzia człowieka, to znaczy przy równoczesnym przedstawieniu sobie innego przedmiotu. N.p. oraz stosunków między obu przedmiotami zachodzących. N.p. aby uznać, że okna mego pokoju wychodzą na północny wschód, muszę sobie wyobrazić wschodzące słońce oraz kierunek, w jakim promienie jego padają w me okno. i t.p. Jednym słowem: Sposób przedstawiania sobie rzeczy jest decydujący. Gdyby sobie ktoś zawsze przedstawiał wszystkie przedmioty w spo



sób zupełnie dokładny i wyczerpujący i gdyby umiał zaszczytnie przedstawiać sobie także wszystkie stosunki, w których dany przedmiot pozostaje do innych przedmiotów, ten o każdym z przedstawionych przedmiotów wydawałby zawsze sądy prawdziwe. tak jak my to sami wobec tych przedmiotów robimy, wobec których nam takie jasne i dokładne przedstawienia są możliwe, n.p. wobec równości między jeden razy jeden a dwa, mniejszość części wobec całości, albo własne zjawiska psychiczne, albo kwadratowe koło. I tutaj teraz jasne, nabiera ów potoczny sposób mówienia o prawdziwych i nie prawdziwych przedstawieniach dobitne znaczenie. Mianowicie pr. są przedst. które pozwalają nam prawdziwe wydawać sądy, nieprawdziwe mylne, te, które nas



w błąd wprowadzają, ponieważ są niedokładne, niewyczerpujące. Descartes też dlatego nazwał przedstawienia materialne prawdziwymi albo fałszywymi, ponieważ dostarczają materiału do prawdziwych albo fałszywych sądów. Sądy zaś są formaliter prawdziwe albo fałszywe; tu dopiero prawdziwa istota <sup>(forma)</sup> prawdy i fałszu. ~~Wiemy więc teraz, jak możliwe są sądy mylne. Ale powstaje dalsze pytanie: Wobec tego, co się powiedziało, należałoby się zapytać, jak są możliwe sądy prawdziwe nawet wtedy, gdy owe ~~one~~ gdy przedstawienie nie jest dokładne i wyczerpujące. Wszak mamy stosunkowo strasznie mało takich przedstawień. Więc też Dlaczego w ogóle wtedy wydajemy sądy, gdy sobie niezupełnie dokł. przedmiot przedstawiamy? Wszak byłoby najlepiej wstrzymać się tedy od wydawania sądów.~~



Ale wbrew twierdzeniu Descartesa takie wstrzymywanie się od sądów niezawsze leży w naszej mocy. O tem jeszcze pomówimy; tu stwierdzamy fakt. Descartes przecenił wpływ woli, ponieważ zdawało mu się, że każdy sąd bez wyjątku jest aktem woli. Więc poproszu aktu nie dokonaj, a sąd pozostaje w zawieszeniu. Ale to nieprawda. Sądy powstają w nas bez bezpośredniego przynajmniej udziału woli. Gdy chcę n.p. wydać sąd o tem ile jest 36 razy 42, mogę przeprowadzić czynności pewne, to odemnie zależy, ale z ich dokończeniem, skoro tylko pewne przedstawienia we mnie się zjawia, sąd następuje. I na odwrót, mogę, niedopuszczając pewnych przedstawień, uniemożliwić sobie także wydanie pewnego sądu, ale skoro jest już raz przedstawienie,







1. Powszechne przekonanie w istnienie przedmiotów wyobrażeń pierwotnych. Naiwny realizm. Nie mamy żadnej logicznej podstawy do przekonania, że barwy etc istnieją; a chociaż wiemy, że nie istnieją, nie możemy uwolnić się stale od tego przekonania. 2. Przekoanie o istnieniu przedmiotów wyobrażeń odtwórczych. Jeżeli przypominamy sobie miejscowość, w której byliśmy, zdaje nam się, że wszystko tam jest jak było. chyba że dowiemy się, iż jest inaczej.. Po tem zdziwienie: O, tego domu już nie ma etc. 3. Wiara w przedmioty wyob ażeń wytwórczych. *ol* *niektóre z nich - tworzą* Tu należą liczne iluzje. Np. perspektywiczne widzenie, rysunku. Albo gdy zamiast drzewa myślę, że widzę postać. 3 Wiara w przedmioty wyobrażeń wytwórczych. Dowodem dzieci, które wie



rzę w carownice i inne potwory, o których im się opowiada. Wystarczy barwnym opisem wzbudzić wyobrażenie, a wiara w rzeczywistość powstaje sama. A jak trudno często wykorzeńić. Ludy na niskim stopniu rozwoju. - Nadto liczne przykłady wiary w wyobr. które są po części odtw. po części wytw. ze stanowiska fizyologicznego, chociaż psychologicznie nie różnią się od pierwotnych. Halucynacje, zarówno na jawie jak we śnie. Można by się zapytać, czy coś podobnego niezachodzi przy pojęciach. Zdawałoby się, że nie, ponieważ tworzymy pojęcia wtedy, kiedy właśnie już czynniki antagonistyczne przeciwdziałają tej "ślepej" wierze. A jednakowoż mamy tu liczne przykłady, stwierdzające, że popęd ten odzywa się zaraz, skoro antag. nie



nie ma. Należy tu błąd w myśleniu, który poznamy jeszcze bliżej, znany jako hipostasowanie abstrakcyi. Materia, energia, atom, dalej personifikowanie cnot i wad, mitologia. Więć popęd ten niewątpliwie istnieje. Działa jednak tylko wtedy, gdy swobodę ma. Więć kiedy jej nie ma? Gdy sąd nie może powstać ponieważ byłby niezgodny z innym sądem przez nas przyjętym. Mogą to być sądy różne: najważniejsze: Zasady logiczne, V 17/5  
 1. Pewniki. 2. Prawa przyrody. Są one wyrazem spostrzeżeń poprzednich i dlatego sąd nowy, który przeciw nim chciałby powstać, bywa natychmiast przygłuszony. 3. Sądy na pamięci oparte. Spostrzeżenia. N.p. halucynacje lub złudzenia wzroku mają antagonistę w dōytku. 4. Nakoniec sądy od innych przejęte, jak

Rabier Psych. pg. 274

*Jak mogą działać jest, może być, może  
 nie być, może być, może być, może być  
 może być, może być, może być, może być  
 może być, może być, może być, może być  
 może być, może być, może być, może być  
 może być, może być, może być, może być*



V Ktora pryncypialnie napisano (to hipoteza,  
nie teoria, popęd wyżyty przez cel  
poetki. Różnica między pryncypialnością  
i teorią.

-25-

długo uważamy je za prawdziwe. - To  
wystarczy, aby zrozumieć, że popęd nie  
zawsze działa, dlaczego silniej u dziec  
ka jak u dorosłego, dlaczego silniej u  
nieoświeconego aniżeli u oświeconego.

Więc przyjmujemy ten fakt, że wstrzymy  
wanie się od sądów sprawia pewne trud  
ności, skoro jest popęd. A dalej często  
nie możliwa rzecz wstrzymać się, sko  
ro wydanie sądu jest nam potrzebne do  
działania. Zarówno więc z powody istnie  
jącego w nas popędu jak też z potrzeby  
tam, gdzie popęd się nieodzywa wprost,  
wydajemy często sądy o przedmiotach,  
których sobie nie przedstawiamy wcale  
w sposób dokładny i wyczerpujący. ~~I są~~  
~~wszystkie błędy, Jest jeszcze i trzecia~~  
przyczyna. [T.zw. ciekawość, & to jest  
część i popęd wydawania sądów w ogóle.

ad pę 21



Jest dla nas rzeczą przykrą, wobec przedmiotów nie modz dawać sądów. To też często wolimy wydać byle jaki sąd, jak zupełnie sięwstrzymać. Naukowe wyszkolenie umysłu polega w wielkiej części na tem, by połączyć najwyższą ciekawość z najwyższą cierpliwością w jej zaspokajaniu. ~~A w parze z ciekawością idzie u wielu próżność, chęć błyszczenia wiadomościami, niekoniecznie teoretycznymi~~

W życiu potocznem tak cierpliwi nie jesteśmy, a nawet w nauce nie zawsze, i dlatego i z tej przyczyny błądzimy. wydając sądy o przedmiotach nienależycie przedstawianych. Możemy więc powiedzieć, że (fałszywe) sądy dlatego wydajemy, że po pierwsze istnieje skłonność do wydawania sądów, w ogóle, a zwłaszcza do tego, by przedmioty przedstawione

Rekur. 352

Umysł niedokładny  
predstawa



uważać za rzeczywiste. A po drugie, że czynniki, które mogą nas wstrzymać od folgowania tej skłonności, nie zawsze są czynne. Więc causa efficiens i causa deficiens. W ten sposób staje się zrozumiałym, dlaczego wydajemy sądy o przedmiotach nienależycie przedstawionych wskutek czego akt przedmiotowi nie odpowiada.

W ten sposób już znamy zasadnicze źródła błędów. Są to te same, którym zawdzięczamy sądy prawdziwe; wszystko bowiem zależy od tego, aby popęd do sądzienia rozporządzał dokładnymi przedstawieniami, *ortu* i aby zjawiały się, tam gdzie trzeba, czynniki przeciwdziałające wydaniu sądów. Sprawdza się i przy popędzie do sądzienia to, co przy innych jest stwierdzone, że funkcjonując w sposób właściwy,



Jest połączony z korzyścią; funkcjonując w nadmierny sposób, tam i wtedy, gdy powinien być w zawiedzeniu, przynosi szkodę.

Wytłumaczywszy fakt istnienia błędów w myśleniu, należy nam się teraz zająć dalszemi kwestyami. Dwie należą do zakresu wykładu i dwie mają być rozwiązane, gdy pragniemy opracować rzecz o błędach w myśleniu. 1. Jak powstają poszczególne sądy mylne? a) To jest dla czego przedstawienia są w danym wypadku niedokładne, tak iż prowadzą do sądów im nieodpowiadających. b) Dlaczego w danym wypadku nie działają czynniki antagonistyczne? Chodziłoby tu więc o zapoznanie się z przyczynami, stwarzającymi okoliczności, sprzyjające błędom. Przytem trzeba oczywiście uwzględnić 2,



na czym polega w danym wypadku niedokładność przedstawiania sobie czegoś.

2. Na czym polega błąd, w danym wypadku Wprawdziw wiemy, iż wszelki błąd polega na tem że coś nierzeczywistego bierzemy za coś rzeczywistego i na odwrót, ale wedle przedmiotu różne błędy. Jako przykłady dla pierwszej kwestyi: Widzę z daleka czworograniastą wieżę, bierę ją za okrągłą. Przedstawienie niedokładne. Dlaczego? I dlaczego nie mnie tu niewstrzymuje od wydania takiego sądu: wieża jest okrągła? Wszak w innych rzeczach mnie coś wstrzymuje, gdy n.p. widzę kij po części w wodzie zanurzony i mimo to nie twierdzę, że jest załamany. A dalej, na czym tu polega niedokładność? Czy w przedmiocie, gdy go sobie przedstawiamy, brak czegoś, czy czegoś



za wiele, czy też pewne czynniki opuszczone a inne w ich miejscu?) - Przykład dla drugiej kwestyi: Błąd w sposztere-ganiu, jak powyżej, ale też błąd w przypominaniu, błąd rachunkowy, błąd w tworzeniu hipotezy etc. Pierwsza kwestya dotyczy klasyfikacyi i opisu przyczyn, stwarzających sposobność do błędu, pokus, którym ulegamy w myśleniu, druga kwestya dotyczy rodzaju samych błędów. Często rzecz tak się ma, iż pewna przyczyna wywołuje pewne błędy, że więc pewien człon jednej klasyfikacyi schodzi się z pewnym członem drugiej, ale zdarza się też często, że pewien rodzaj błędów może być wywołany raz temi raz innymi przyczynami, i na odwrót, że te same przyczyny mogą wywoływać bardzo różnorodne błędy. Więc jak postąpimy?



Przedewszystkiem ograniczamy przedmiot, wykluczając te wszystkie błędy, które tyczą się bezpośrednio spostrzeżeń. Są to t. zw. złudzenia zmysłowe. Osobny dział psychologii zmysłów, za obszerny byśmy go tu mogli traktować. Co do rzeczy, należy on tutaj, ale ze względów praktycznych pomijamy. | To co pozostaje, ~~dzielimy znowu na~~ można by dzielić albo wedle przyczyn błędów, albo wedle rodzajów sądów błędnych. Te rodzaje znowu w dwojaki sposób dają się dzielić: albo wedle przedmiotów, albo wedle podstaw sądów |: Sądy ~~na~~ podstawie uśmięci, rozumowania etc :|. Przeprowadzenie czyste i wyłączone każdej z tych klasyfikacyi natrafia na trudności wielkie; dlatego tutaj małeńki kompromis. Naprzód ~~zapoznamy się~~ ~~podzielimy sobie~~ sąduy na dwie kategorie: na te, które

Spostrzeżenia { zmysłowe  
inteligencyjne



z praktycznymi względami. Ułożymy sobie rzecz tak, by stąd największa korzyść praktyczna była, to jest w kierunku unikania błędów, a dopiero na końcu, poznawszy główne przyczyny i rodzaje mylnych sądów, spróbujemy podać klasyfikację systematyczną wedle powyżej przytoczonych punktów widzenia.

Pamięć

Zaczynam od sądów, wydawanych na podstawie pamięci (o rzeczach minionych.) To są sądy, które może najbliżej łączą się ze spostrzeżeniami. Już w życiu potocznym: „jeśli mnie pamięć nie myli.” Ale pamięć może mylić w różny sposób: Albo przez to, że nam okazuje rzeczy minionie inaczej, albo przez to, że w ogóle nam w pewnym wypadku nie służy, albo też w kierunku czasu, w którym rzecz zapamiętana miała miejsce. Więc



Złudzenia pamięci. Sully, Illusionen 227 ff.

Wśród złudzeń pamięci zajmiemy się naprzód złudzeniami co do czasu. Więc po pierwsze co do przeciągu czasu minionego. Wiadomo, że ten sam czas miniony wydaje się raz krótkim, raz długim. Skonstatowano nawet stałą skłonność do przeceniania bardzo krótkich ~~przeciągów~~ przeciągów czasu i do niedocenia ~~ba~~ dłuższych. A gdy sobie staramy wyobrazić miesiąc i rok miniony, oba są skrócone, ale rok stosunkowo znacznie więcej. Co tu powodem: Przedewszystkiem prawdopodobnie na czas wyobrazony i jego długość wpływa czas, potrzebny do wyobrażenia. Wprawdzie z drugiej strony czas wyobrażenia i czas wyobrażony zdaje się niezależny; n.p. porównuję ze sobą dzień i godzinę i stwierdzam że godzina jest krótsza: tutaj oba czasy mu



siażem równocześnie wyobrażać; tak zda-  
wałoby się. Z drugiej strony: wyobrażam  
sobie czas, potrzebny do odegrania z  
dymem pożarów i czas potrzebny do ode-  
grania gry. Pierwsze wyobrażenie wyma-  
ga stanowczo więcej czasu. Ta trudność  
rozwiązuje się rozróżnieniem dwóch ro-  
dzajów przedstawień. Za pomocą <sup>i symbolu czasu</sup> pójęcia  
mogę w bardzo krótkim czasie przedstawić  
sobie długie czasy; tu czas przedstawi-  
enia od czasu przedstawionego jest nie-  
zależny. Natomiast gdzie chodzi o wyo-  
brażanie sobie czasu, tam oba czasy od-  
siebie zależne. Ale nie są sobie równe.  
Zależność tłumaczy się tem, że wyobrażać  
możemy sobie tylko czas pełny; przedsta-  
w<sup>to pełny</sup>iać <sup>(pełnym analogicznie)</sup> także czas próżny. Więc wyobraża-  
jąc sobie czas pełny, wyobrażamy sobie  
także to, co go wypełnia. || Ale aby sobie



wyobrazidokładnie pewne zdarzenie, które trwało pew<sup>o</sup>n czas, trzeba sobie kolejno wszystkie jego moment<sup>u</sup> wyobrazić, n.p. utwór muzyczny. Stąd by wynikało, że czas wyobrazony i wyobrazenia równy. Ale właśnie że nie, a to znowu z dwóch powodów. Naprod <sup>u</sup>niejesteśmy ni<sup>gdy</sup> w stanie, zdarzenie minione odtwarzać ze wszystkimi szczegółami. Im dawniej minione, tem to występuje wyraźniej. Ale i przy blizkich. N.p. odtworzyć dzień wczorajszy. A po drugie, że wskutek tego zadowalamy się pewnego rodzaju <sup>stosunkiem</sup> odtwarzaniem czasów. Mianowicie odtwarzamy głównie przejścia między jedną a drugą fazą zdarzenia, a faz <sup>trwających</sup> nie odtwarzamy ponad to, co jest koniecznie potrzebnem do odtwarzania owych przejść. O tem można się



naocznie przekonać, gdy odtwarza się podróż odbytą, a o z nut utwór muzyczny albo nawet dzień wczorajszy. Mianowicie tu występuje ciągle owo "potem", a "potem" itd. - Stąd więc zaraz widoczną rzeczą, że stale błądzimy w ocenie długości czasów minionych, gdyż ceteris paribus tem mniej sobie zmian przypominamy, im dawniej zdarzenie miało miejsce, wskutek czego czasy, im dawniej minęły, tem krótszemi nam się wydają. Czas miniony nie tylko ucieka, ale też kurczy się. Jest to jakby w perspektywie przestrzennej. Wynikające stąd błędy zwykle nie mają wielkiego znaczenia, ale stają się wnymi, jeżeli chodzi na przykład o porównanie dwóch czasów minionych. N.p. przy rozprawie pyta się sędzia: Jak długo pan znałś tego człowieka, a jak długo tamtego? Którego



gdyż zwykle nie oceniamy długości czasu minionego wedle pamięci, zbyt dobrze wiemy, że w tym kierunku nie można na pamięci polegać i dlatego posługujemy się rozmaitymi pośrednimi sposobami. Początek i koniec n.p. określony, wtedy wiemy, że taki lub inny czas minął. Natomiast o wiele ważniejsze sądy, dotyczące się długości czasu nie minionego, lecz mijającego, licząc od pewnej chwili aż do chwili obecnej. To nawet może mieć praktyczne znaczenie. Spacer nad wybrzeżem morskim. Przypływ daleko. Zegarka nie mamy. Ale czas tak szybko mija, że niespostrzegamy się, iż już przypływ nadchodzi i od powrotu może nas odciąć. Albo: ~~Podczas rozprawy sądowej pytanie, kiedy pewne zdarzenie miało miejsce, czy rok temu, czy dwa? Może jeszcze dawniej? Gdy tu nie ma pośred-~~



nich wskazówek, a wtedy rzecz należy do innego rodzaju sądów, wtedy pytamy się, czy wiele czasu upłynęło. Co się więc tyczy długości czasu, mijającego, zwykle się mówi, że zależy ona od tego, czy zwracamy sami uwagę na trwanie pewnych zdarzeń sytuacji. Jak czas mija, gdy się ma ciągle zwrok na zegarejk skierowany? Bardzo powoli :| Wszelako to domorskie tłumaczenie nie zawsze wystarcza, a nadto samo wymaga tłumaczenia. Dlaczego więc czas ~~miął~~ mija wolniej, gdy się nań zwraca uwagę? Dla tego, ponieważ więcej punktów wytycznych w tym czasie, na więcej części się rozpada, jest coś podobnego, jak z linią kre skowaną i linią gładką. Niewystarczas jednak zawsze to tłumaczenie, które zdarza się bowiem jeszcze i taki wypadk



Doskonale się bawię, albo bardzo mi dobrze; mam jednak za kwadrans wujść. Aby się nie spóźnić, ustawicznie patrzę na zegarek. Wtedy czas szybko bardzo mija. A powinien w dle powyższego tłumaczenia mijać powoli. I na odwrot: Doznaję wielkich cierpień, o nudzeniu się niema mowy, boli ząb, na zegarek nie patrzę, bo to mi nie w głowie, a jednak czas mija strasznie powoli. W nocu n.p. - Otóż te wypadki wymagają innego tłumaczenia. Mianowicie tu wspólne to, że uwaga zwrócona na koniec pewnego <sup>Ważnego</sup> przeciągu czasu. O, już wnet będę musiał iść iść, ach kiedyż się te męczarnie skończą. Ale przedstawiając sobie przeciąg czasu od obecnej chwili aż do zakończenia, to jest przedstawiając sobie odpowiednie zdarzenie o pewnem trwaniu,



albo nawet pewien punkt czasu, mający z  
zakończyć zdarzenie, równocześnie mamy  
pragnienie: oby wnet, oby nie wnet sie  
to skończyło. Ale pragnąc, by do końca  
było krótko, albo długo, przedstawiamy  
sobie blizki albo daleki koniec. A tu  
wchodzi w grę prawo kontrastu. W poró-  
wnaniu z czasem przedstawionym czas i-  
stotny wydaje się długim, krótkim. I  
owa wyżej wspomniana okoliczność może  
tu współdziałać. Mianowicie zwracanie  
uwagi na to, że "jeszcze" nie skończył  
się ból, więc ciągnie rozkawałkowanie  
czasu. Ma ono także miejsce w przyjemnej  
sytuacji, ale natomiast owe kawałki są  
bardzo krótkie. Można jednak także skon-  
statować moc przydłużającą owego rozka-  
wałkowania nawet w sytuacjach przy-  
jemnych. Dowodem tego znany fakt, że

*Katę  
przebieg na czas, li stawa  
przebieg przy powr*



wtedy, kiedy prowadzimy życie bardzo uregulowane, systematyczne, jeden dzień jak drugi, wtedy nam czas bardzo szybko schodzi. Niepostrzegamy się niemal, że to znowu minął tydzień. Natomiast gdy tryb życia pełen odmiany, w podróży, wtedy zdaje nam się, że czas był bardzo długi. Skąd to się bierze? Tu raczej należy leżałoby się spodziewać przeciwnie, gdyż w codziennym życiu monotonia, w podróży zabawa, żywe zajęcie. Ale wi- dać tutaj, jak dalece decydującym jest owe podzielenie czasu. Mianowicie w ży- ziu codziennym, uregulowaenm, nie ma za- dnych znacznych, zwracających na siebie iuwagę przejść, zdarzeń, tak że czas płynie niejako gładką linią,. Natomiast w trybie Aycia wyjątkowem, gdzie peł- nia wrażeń, tam czas wyraźnie podzielo



Lata pogmatwane wytyka się Kristine,  
annieli Noto u drzewi stnie

ny, tam składa się z wielu części, tam  
wydaje się długi. Decydują więc tu te  
"zmiany", to przechodzenie od jednego do  
drugiego. - Zamykając ten usęp o oce  
nie długości czasu, widzimy najwyraź-  
niej, jak tu wszystko zależy od sposobu  
przedstawiania sobie czasu. Wyobrażenia  
się kurczą i rozciągają, inne mieszają  
się z temi, które mamy oceniać, uczu-  
cia, pragnienia przywiązane do kontra-  
stujących wyobrażeń. - Ale przy sądach V/29/5  
na pamięci opartych jeszcze lokalizacja  
w czasie t. zdarzeń minionych. Pośre-  
dnia i bezpośrednia. Pośrednia, jeżeli  
przy pomocy <sup>murowa</sup> pojęć, przez połączenie z  
ze zdarzeniami przedmiotowo określonymi  
co do czasu. N.p. kiedy to spotwodził  
się ktoś znajomy do swego mieszkania?  
Wtedy, gdym do Lwowa przyjechał. A wiem



1895

że to było w jesieni, więc cztery i pół lat temu. Bezpośrednie, jeżeli odtwarzając sobie pewne jedno zdarzenie mówię, nieporównując go z innymi: o to było dawno, bardzo dawno. Ten drugi sposób rzadki, gdyż zaraz wciska się na mocy kojarzenia i przyzwyczajenia sposób pośredni jako korzystniejszy. | Jaki w obydwu razach mechanizm? Przy bezpośredniej lokalizacji decyduje w pierwszym rzędzie żywość wyobr. odtwończego. Ona też może żuździć. Ceteris paribus tem żywsze, im świeższe; więc mniej dawne im żywsze. Ale większa żywość może też inne mieć źródła: n.n. gdy wyobr. odtw. zlewa się z spostrzegawczem. Zwiedzamy miejsca, w których przebyliśmy chwile bardzo radosne albo smętne. Wtedy też uczucie potęguje żywość. "AZdaje nam się, jak gdyby to wczoraj było". Na



odwrót, gdy wyobr, odtwórcze bardzo  
nikte, może nam się zdarzenie wydać  
bardzo dawnem. N.p. czytamy w gazecie,  
ze na wolność wypuszczony po odsiedze-  
niu kary więziennej ktoś, którego pro-  
ces dawniej czytaliśmy. To dopiero rok  
temu minął, a nam się wydaje bardzo d  
dawnem. ~~Albo~~ n.p. proces kasy oszczęd-  
ności. Tu zarazem przykład, jak mało  
warta bezpośrednia lokalizacja. Niewiem  
czy już minął rok, czy więcej? Czy to  
na wiosnę, czy w zimie? ~~Przypominam~~  
sobie, że byłem na ogłoszeniu werdyktu,  
ale w płaszczu, że w sali było bardzo  
gorąco, zem się zgrzał, tak, ale to  
mogło być zeszłego roku z wiosną, albo  
w jesieni; dopiero zaczynam przypominać  
sobie związek tego zdarzenia z innymi.  
Mówili ludzie nie ma zimy, bo Zima umar

*W Warszawie w sprawie przedsi*



więc to gdzieś po jesień być musiało; dalej pamiętam, że Zima umarł krótko przed procesem; dobrze, ale nie jestem pewny; za mało danych. Satram się przypomnieć sobie związek zdarzenia z czymś jeszcze innym, n.p. wpada mi na myśl, że proces odbył się w tym roku, w którym ja sam już nie mogłem być wylosowany na sędziego przysięgłego. Ale jeszcze nie jestem pewny, czy to z wczesną wiosną było czy z początkiem zimy. Przypominam sobie nareszcie, że jedna z osób w procesie blisko interesowanych miała zamiar brać po wakacjach uczniów na stancję, ale wstrzymała się z tem aż do wyniku procesu. Teraz dopiero wiem, że proces się odbył po wakacjach. Oto przykład z życia wzięty, . Tu cały mechanizm pośredniego przypominania wi-



doczny, a zarazem źródła możliwych nbłę  
doń. M żliwość lewy w łączeniu mylnych  
zdarzeń albo w mylnym sposobie łączenia  
co do czasu. N.p. Fakt, że byłem w pła  
szczu zimowym w sali rozpraw i że mi  
było gorąco, może dotyczyć innej rozpra  
wy. Ja nie chodzę na nie, więc tu wy-  
kluczone, ale u kogoś innego mogłaby  
zajść pomyłka. *A może byłam w innym miejscu* Albo: co do fałszywego  
sposobu łączenia: może ja fungowałem ni  
nie w rok przed procesem, lecz w dwa  
lata przedtem jako sędzia przysięgły?  
wtedy to na nic. Tak samo owa osoba,  
co studentów chciał brać na stancyé?  
Więc to są rzeczy, które spaczają moje  
przedstawienia o całości zjawisk, do  
których proces jako część należał, i  
dlatego może być błąd. Zwłaszcza łatwo,  
gdy chodzi o oznaczenie czsu dwóch zja



wisk względem siebie, które z nich było wcześniej. To nam sprawia trudności, gdy niema punktów oparcia. N.p. Kto umarł wcześniej, Hoszard czy Smolka? Nie mam sposobu przypomnieć sobie, ponieważ żadne z tych zjawisk nie jest w pamięci połączone z innym, któreby wskazywało mi czas. Droga do unikania błędów w lokalizacji pamięciowej jest więc następująca: Unikać bezpośredniej lokalizacji; w pośredniej unikać wszystko, co na bezpośredniej jest oparte. więc w naszym przykładzie: byłem w płaszczu zimowym. To można podać w wątpliwość. Wszelkie określenia czasowe sprowadzić drogą jaknajkrótszą do faktów przedmiotowo określonych w czasie. N.p. Były wiadomości w gazecie, tam poprostu zobaczyć. Wtedy taki proceder psycholo-

*W odpowiedzi na pytanie  
Polej na nie*



główny: Mam dwa wypadki, których stosunek czasowy nieulega wątpliwości: Miano wicie równocześnie. Czas umieszczenia w gazecie stwierdzam datą gazety, a czas procesu jest ten sam. | - Przechodzimy teraz do innych złudzeń pamięci, do tego, że rzecz przedstawia nam się w pamięci inaczej, aniżeli była. O to już ~~potra-~~  
~~ciliśmy~~; Ty przejściowe formy. Chodzi mianowicie nie o te wypadki, w których zdajemy sobie sprawę, że niedokładnie pamiętamy i gdzie wskutek tego jesteśmy ostrożni w sądzie; lecz o wypadki, gdzie jesteśmy pewni, że coś dobrze pamiętamy, a gdzie się później okazuje pomyłka. Tyczy się to zarówno czasu, jak cech samego zdarzenia. N.p. Zdawało mi się przez dłuższy czas, maturę zda- wałem w piątek. Dopiero gdy tu kiedyś



świadczenie wyciągnętem, zobaczytem, że w poniedziałek. Dlaczego? Bo raz mowa o tem, że trzynastka nie jest fatalną liczbą, dałem przykład, że sam 13. mat. nienajgorzej zdałem. Fatalna liczba, fatalny dzień, to razem się pomieszają, t. j. wskutek skojarzenia jedno pojęcie zamiast drugiego. I to jest wogóle sposób, w jaki nasza pamięć nam uprztomnia rzeczy inaczej, aniżeli są, albo były. Niema prawie całkiem wierne go wyobrażenia odtwórczego; wsuwają się jedne czynniki, inne odpadają, a jeżeli z tego sparwy sobie niezdajemy, wtedy błąd gotów. Niech takie wstawianie się czynników ~~dobrych~~ będzie silnem a błąd może powstać wielki, ~~n.p.~~ Te czynniki, które tu się wsuwają, mogą pochodzić albo z pamięci, albo z fantazyi. N.p.



mogą doprowadzić do zrudzenia innego rodzaju: może mi się zdawać, że coś się stało, że pamiętam, a to nigdy mnie jśca nie miało. To w dwojakiej formie jest możliwe. 1. Zdaje mi się, że wychodząc z domu, kluc<sup>z</sup> wziąłem. Pokazuje <sup>ty</sup> potem, że nie. Przyczyna: Codziennie biorę klucze; więc wyobr. tej czynności bardzo żywe, zawsze się nasuwa, że poné waz co dzień spostrzegam, że klucze biorę, przeto są<sup>ł</sup> silnie z tamtem wyobr. skojarzony. Podobnie może mi się zdawać że<sup>ł</sup> zrobił to, com tylko silnie postanowił zrobić. Przekonania dwa: zrobię i zrobiłem, są tak spokrewnione, że mogą się zastąpić. Mam list napisać, mam z kimś pomówić, i zdaje mi się, że<sup>m</sup> zrobił. <sup>2</sup>Ale jeszcze drugie należący tu

może mi się zdawać, że mna pewnem zgor-  
madzeniu mówiłem z pewną osobą, tymcza-  
sem mówiłem tam zkimś innym, a az ową  
osobą gdzieś indziej. A z fantazyi pocho-  
dzą te czynniki wsuwane, jeżeli np.

wyodki, znane pod nazwą paramnesii.  
Mianowicie zdaje mi się, że coś, co po  
raz pierwszy widzę, już dawniej było.  
Sytuacje, osoby etc. I tutaj zdaje nam  
się, że coś pamiętamy, czego jednak nie  
pamiętamy, lecz co jest inaczej dane.  
Tam było dane w wyobrazeniu wytwórczem  
a tu w spostrzegawczem. Na czem to pole  
ga? Kwestya otwarta; wiele rozpraw.  
Kto się interesuje, w "Revue phil. tom  
XVIII" znajdzie rozprawę Lalande'a. Naj  
prawdopodobniej ma się rzecz tak z temi  
"halucynacyami pamięci:" W wyobr. spostr  
gawczem jest czynnik odtworzony. Może  
on nadać koloryt odtwórczy całemu wyobr  
spostrzegawczemu. *To wiadomościem tak.*  
Albo inne tłumaczenie:  
Jeżeli spostrzegawcze jest wyobrazenie,  
ponieważ żywe i skojarzone z sądami  
pewnymi, jeżeli dalej spostrzegamy rze -



czy dawniej spostrzeżone, wtedy wyobr.

odtwórcze zlewa s z spostrzegawczem i  
równocześnie występują też sądy stwierd-  
dzające, żeśmy dawniej spostrzegali,  
wtedy nie dziwnego, że te sądy mogą  
niejako znowu ogarnąć całe wyobr. spo-  
strzegawcze, zamiast jednej jego części ✓  
Jest to więc już bardzo silne złudzenie  
ale może nie bardzo szkodliwe, zresztą  
rzadko się zdarza. - Ale na tem nie  
koniec grzechom, które pamięć może po-  
pełnić przeciw prawdzie. Nie tylko w  
kierunku pozytywnym, lecz także w nega-  
tywnym. A kto wie, czy to nie najgor-  
sze błędy: "Zapomniałem". Co to znaczy?  
że wyobr. odtwórcze nie zostało wywoła-  
ne, że wskutek tego niebyło tego wszy-  
stkiego, co wskutek niego miało nastą-  
pić. Więc błędy w myśleniu, pochodzące

✓ Functio laena jakis bolny wazne  
schwortne. Podstawy fizjologiczne

VIII 116



z niewiadomości, z ignorancyi, mogą mieć swą przyczynę w chwilowej ignorancyi, to jest w braku nasuwających się wyobrażeń i pojęć. N.p. Biorę kogoś za śluczacza prawa, bo zapomniałem, iż mówił mi, że przechodzi na filozofię. Co więcej, brak pamięci może prowadzić nie tylko do fałszywych twierdzeń szczegółowych, ale także do fałszywej generalizacyi. Niechaj tylko zapomnę wypadki sprzeciwiające się tej generalizacyi, a tem łatwiej ją przeorwadzę. N.p. zapomniałem, że wśród mej rodziny był człowiek, który umarł na suchoty i twierdzę wskutek tego, że w mej rodzinie wszyscy mieli i mają zdrowe piersi. Tu widać, jak brak wyobr. odtwórczego jest dla nas mniej więcej równoznaczny z nieistnieniem dotyczącego faktu; jeżeli



bowiem twierdzimy, że coś miało miejsce czynimy to zawsze bo na podstawie pamięci - dawniejszych spostrzeżeń-, albo na podstawie świadectwa drugich, albo na podstawie rozumowania. Ale i o naszym dawniejszym spostrzeżeniu i o tym, że nam ktoś coś mówił, a nawet o tym, żeśmy sami coś w tej mierze wyrozumowali, możemy zapomnieć, a wtedy rzecz tak się ma, jak gdyby ten fakt "dla nas" nie istniał. I tu często właśnie brak czynników przemawiających za istnieniem, bierzemy za znak, że coś nie istniało. To jest błąd zasadniczy, który rodzi inne błędy. Jak ten błąd zasadniczy powstaje? Właśnie w ten sposób, że nasz stan psychiczny, gdy czegoś nie było, jest taki sam, jak wtedy gdy wprowadzić było, ale niepamiętamy. Na podstawie tego samego więc stanu także te same sądy.

*W. H. G.*

Carriage or rests many kinds; my sportswoman; ordinary diet  
studies amongst; fully variant The great Lagrange arte  
belonging the great language - to begin with the best  
to language | Also good have in, in other words  
This goes very - on the manner in which you write  
for example. To understand Japanese

Przechodzimy teraz do innej podstawy błędnych sądów. Pamięć jest władzą, bez której wielu sądów prawdziwych niewydałibyśmy; ona też nas prowadzi często do błędów. Teraz inna zdolność umysłu, która możebyć uważana za podstawę pamięci a raczej za ogólny jej wyraz. Chodzi tu o zdolność do wprawiania się w wykonywaniu jakichkolwiek czynności, wsktek czego każda czynność za każdym następnym razem wykonywa się łatwiej, z mniejszą wysiłkiem aniżeli poprzednią i ~~co za tem idzie,~~ każda w ogóle czynność raz wykonana, pozostawia po sobie skłonność do powatrzania się. Jest to prawo ogólne, obejmujące świat fizyczny i psychiczny. Pierwsze i drugie załamanie nie kawałku papieru etc. Pamięć tylko specjalną formą, tak jak kojarzenie się



Pamięcią nazywamy wtedy wtedy tę zdolność, gdy się ona tyczy wyobrażenia; kojarzeniem się, gdy zachodzi wprawianie się w powstawaniu zjawisk psychicznych na podstawie ich połączenia z innymi zjawiskami. Otóż o tych właśnie wypadkach chce mówić. Objawiają się one jako wrodzone człowiekowi skłonności do wydawania sądów, podobnie jak poznaliśmy już ten ogólny niejako popęd do wierzzenia w rzeczywistość tego, co sobie przedstawiamy. Bacon nazywa je *idola tribus*, to jest bożki, przesady, fałszywe sądy, wynikające z natury ludzkiej, z jej organizacyi; są to więc skłonności i pociągi do mylnych sądów, wspólne wszystkim ludziom. Prócz tego zna jeszcze *idola specus*, przesady pieczary, to są mylne sądy i skłonności do nich,



właściwe poszczególnym ludziom. Pomówi  
my o nich w swoim czasie, jak też o ido  
la ~~vori~~ i idola theatri. Teraz nas ob  
chodzą idola tribus. Do nich zalicza  
służnie wszystkie mylne sądy, wywołane  
organizacją zmysłów. To pomijamy wedle  
naszego programu. Ale inne jego uwagi  
zamiścimy. Na pierwszym miejscu tu  
zasługuje na uwagę t. zw. expectatio  
casuum similibus. Popęd do uogólniania.  
Jeżeli dane wyobrażenie, i na jego pod  
stawie sąd, wtedy między jednym a dru  
gim tworzy się kojarzenie. N.p. wyo  
brażenie człowieka o cerze oliwkowej,  
oraz sąd, że człowiek ten jest nieszcze  
ry. ~~Skoro~~ Pierwotnie ten sąd polegał na  
wyobrażeniu pewnej jednostki o cechach  
ściśle indywidualnych. Ale nasze wyo  
brażenia są zawsze mniej lub więcej ogō

~~Podatki~~ 2:37  
~~1/83~~  
~~10+~~  
~~2/14~~  
~~2-~~  
~~Map~~

~~4/40~~  
~~1/00~~  
~~0~~  
~~30~~  
~~312~~  
~~58312~~

gólnikowe, pewne ich części się posad  
inne wzbijają, o te uderzające tylko ce  
chy służą zwykle za podstawę kojarzenia  
Sąd skojarzony więc z wyobr. człowieka  
o cerze oliwkowej, skąd ponowne zjawie  
nie się tego wyobrażenia skłania nas do  
wydania podobnego sądu. To mam miejsce  
w różnych odmianach i położeniach. N.p.  
Jestem przekonany, że wchodząc do pewnego  
pokoju, zastanę tam meble takie a nie  
inne. Albo: Widząc pewne wyrazy twarzy,  
powstaje przekonanie, że łączą się z te  
pewne stany psychiczne. Oczywiście tu  
wszędzie nie tylko sąd się kojarzy,  
leż także wyobrażenie albo pojęcie bę-  
dące podstawą sądu; ale że właśnie takie  
wyobrażenie wraz z sądem się kojarzy,  
ma swe źródło w powstaniu podobnego do  
dawniejszych wyobrażenia. W ~~tem tkwi~~

15/16



W tem tkwi także źródło bardzo liczy-  
nych przesądów. Zdarza się pewne połą-  
czenie zjawisk, a wskutek tego wierzymy  
że one zawsze są połączone. 13 osób przy  
stole. Tu jeszcze inne czynniki, które  
temu skojarzeniu przyjąją; o tem później  
Do tej samej kategorii należy błąd,  
znany jak *Konkret Wjma* pos hoc, ergo propter hoc.  
Mianowicie stosunek przyczynowy zawsze  
połączony z pewnym stosunkiem następstwa  
czasowego. Oba stosunki skojarzone, tak  
że gdzie jednym, nasuwa nam się drugi.  
Stąd liczne błędy. | Jeszcze w innej for-  
mie kojarzenie występuje jako źródło błędów.  
Nasze przekonania łączą się z  
pewnym sposobem postępowania; otóż na od-  
wrot pewien sposób postępowania może  
pewne w nas wywoływać przekonania. N.p.



|: Laplace 171 :| Ktoś słyszał, że piątek jako dzień feralny nie jest dobrum dla przedsięwzięcia podróży. Nie naradzo w to wierzy, ale ostatecznie myśli sobie że lepiej nieryzykować, i dopiero w sobotę jedzie. Kilkakrotne powtórzenie takiego postępowania wzmacnia przekonanie, tak że nakoncu sami piątek uważany za dzień feralny. - Ta sama przyczyna, lecz w innym kierunku działa, gdy ktoś opowiada częściej jakieś zmyślane przeprawy i bohaterstwa swe, aż nakoniec sam sam w nie wierzy. Czem tam postępowana tem tutaj mówienie, skojarzone z pewnymi sądami. - Ale jeszcze dalej rzecz idzie, a wtedy staje się fatalnem dal myślenia naukowego. Jeżeli częściej wydajemy pewne sądy, wtedy następuje oczy



wiście skojarzeni między wyobrażeniem albo pojęciem przedmiotu a samym sądem. Przedstawiając sobie następnie pewne przedmioty, skłonni jesteśmy wydawać o nich zwasze sądy dotąd wydawane. Przy zwyczajamy się poprostu do tego, by o pewnych przedmiotach w pewien sposób sądzić, wskutek czego niejesteśmy w stanie zmienić nasz sąd o nich. A jeżeli w dodatku chodzi o cały kompleks przedmiotów i sądów ze sobą połączonych, działanie nawyknienia staje się tem silniejszym. Tu leży źródło faktu, że nam tak trudno wyrzec się poglądów, z którymi niejako zrośliśmy się, że trzymamy się pewnych hipotez, pewnych zapatrywań jedynie na mocy przyzwyczajenia i wbrew niewątpliwym faktom. Dzieje nauk w tej mierze

*J. Dolecki*



dostarczają licznych przykładów. N.p. trudności, z jakimi wśród uczonych zdobywają sobie odkrycia nowe, pomysły nowe. Teoria Kopernika, stwierdzenie aerolitów przez akademię francuską jako mrzonka z początkiem tego wieku odrzucone. Kolumb etc. - Można by jeszcze dalsze formy nawyknięcia i kojarzenia jako źródła błędów przytaczać, ale nie nowego by nam one nie przyniosły. Chodzi tylko o sposób bronięcia się przed tymi błędami. A tu jedyna droga pamięć o tem, że często kojarzenie w błąd wprowadza; krytyka wobec siebie samego oraz jasne zdanie sobie sprawy, że w takich wypadkach nie mamy do czynienia z sądami dostatecznie uzasadnionymi.

Przejdźmy do innego źródła błędu, leżącego również w organizacji ogóln-



ludzkiej. Mianowicie umysł czuje potrzebę ekonomicznego pojmowania zjawisk, t.j. obejmowania jaknajwiększej ilości zjawisk jednym pojęciem, jednym prawem. Przez to wchodzi nieraz w konflikt z rzeczywistością, suponując większą jednorodność i prawidłość w zjawiskach aniżeli faktycznie istnieje. Tak n.p. często można słyszeć, że monizm posiada wyższość nad dualizmem, ponieważ tylko jedną substancję albo jeden jej rodzaj przyjmuje. W tem mieści się zupozycya, że sprowadzanie do jedności bliższe prawdy od sprowadzania do większej ilości czynników. Ale dowodów na to niema. Podobna rzecz występuje w innych formach. Ciała niebieskie krążą po drogach kołowych. Wszechświat wedle eleatów kulą; u pitagorejczyków dziesięć ma być ciał



niebieskich, ponieważ liczba ta najdoskonalsza. Dziś występuje ta sama dążność w rozmaitych klasyfikacjach i kategoryzacjach. Znany przykład systemu kantowskiego, dalej hegelowska dyalektyka, podział dziejów filozofii na okresy, przy czem koniecznie dopatrywanie się paralelizmu między rozwojem nowszej i starożytnej filozofii. Albo w fizyce sprowadzanie wszystkiego do jednego rodzaju zjawisk, do ruchu, jedność sił, albo w chemii dążenie do pojmowania ciał prostych empirycznie jako złożonych z praatomów wodorowych. Cały materialistyczny pogląd na dzieje ma też w tem po części swe źródło, że upraszczałby znakomicie pogląd na dzieje. A nadto tu działa i ta okoliczność, że łatwo przeceniamy doniosłość zasady nowej. O tem przy in



źródle błędów jeszcze pomówimy. Tu zaznaczam, że ta ~~część~~ upraszczania nie poślednią w tem odgrywa rolę razem z popędem do uogólniań. - Jeszcze w inny sposób ludzi nas ta skłonność do przeko-  
nania, że w świecie odbywa się wszystko bardzo skłladnie i regularnie. Loterya  
Jeżeli przez długi czas nie zostanie wyciągnięta pewna liczba, wszyscy na nią stawiają. Albo: kto pragnie mieć sy-  
na, martwi się, gdy w o rodzinach uin-  
nych rodzą się sami synowie. Zdaje mu się, że się przez to zmniejsza prawdo-  
podobieństwo, że i jemu się syn urodzi  
Taka skłonność widzenia <sup>we</sup> wszystkiego pod  
jednostajności i prawidłowości niemal y  
symetrii jest, jak łatwo widać czemś  
blizko związanem z uczuciowością naszą;  
symetria nam się lepiej podoba, aniżeli



chaos, dorywczosć. Zwracamy się tedy do jednej z najważniejszych podstaw naszych błędów, do uczucia, do naszych dążeń i pragnień. Ze namiętność, więc bardzo silne uczucie zaslepia, rzecz wiadoma powszechnie. <sup>Sprawia nam wielkie przy</sup> Nam chodzi tu zarówno o mechanizm tego zaślepienia jak o jego główne objawy. Przedewszystkiem należy zwrócić w tej mierze uwagę na fakt, że uczucia nigdy nie mogą bezpośrednio wpływać na nasze przekonania. Sama chęć wierzenia czegoś wiary nie wytwarza, zawsze coś pośredniczy, co nie jest uczuciem, a uczucie jest tylko pierwszą a zarazem dalszą przyczyną. Głównym pośrednikiem pozostaje zawsze tutaj uwaga. Wiadomo <sup>dobrze</sup> że nieuwaga jest jednym z największych źródeł błędów. Ona sprawia, że nasze wyobrażenia uwyd

*Dr. W. Wundt, w. de Vries, A. Gelman*

*29/6  
IX*



niają jedne szczegóły lepiej od drugich  
co wpływa nie tylko na spostrzeżenia, a  
ale też na sądy oparte na pamięci etc.  
Przedmiot o barwie uderzającej ; wtedy  
co do jego kształtu położenia możemy  
się mylić; to należy do złudzeń | : met  
teor : | ; przy odtwórczych to występuje  
, gdyż pamiętamy tylko szczegóły lepiej  
uwydatnione, możemy brać osobę obcą za  
znajomą. Przeoczamy bowiem cechy, sta  
nowiące różnicę. Ale nie tylko nieuwa  
ga, to jest odwrócenie uwagi od pewnych  
rzeczy bywa przyczyną błędu, lecz także  
samo zwracanie uwagi na coś. Nie będę  
się wdawał w teorye uwagi; przyjmuję  
tę, która najlepiej odpowiada wymaganiom  
teorii naukowej, mianowicie że uwaga  
jest przygotowaniem się albo wprost  
wywołanym czy to mimowoli czy to dowol



nie przysposobieni do pewnych wyobrażeń, pojęć i sądów. W świetle tej teorii łatwo wytłumaczyć, dlaczego uwaga może nas wprowadzać w błąd. N.p. idę w nowym kapeluszu ulicą. Moja uwaga jest zwrócona na kapelusz, myślę o nim, myślę o tem, czy też inni go zauważają. Zdaje mi się, że wszyscy na mnie spoglądają. Podobnie też, gdy mam jakąś plamę na odzieży, i znowu myślę, czy też nie widzą tego wszyscy. Uwaga moja zwrócona tutaj na spostrzeganie kapelusza plamy przez innych. Ja sobie to spostrzeganie przedstawiam, wszak myślę o niem ciągle, a tym sposobem mam zwróconą uwagę na nie. Jestem więc doskonale przysposobiony do stwierdzenia tego spostrzegania u innych, podobnie jak mając



uwagę zwróconą na słońce, którego zjawienia spodziewam się lada chwilę na wiatrakach jestem doskonale przygotowany do stwierdzenia, że się słońce zjawia. Otóż zdarza się wtedy, że gdy tak do jakiegokolwiek czynności jesteśmy przysposobieni, gdy czekamy niejako tylko na sygnał pewien, by czynności tej dokonać że wtedy czasem nawet przed sygnałem jej dokonywamy. N.p: Na trzy ruszyć z miejsca: raz- dwa- a nim powiem trzy, już rusza. Przy pojedynkach, przy eksperymentach reakcyjnych. Jak dalece <sup>uwaga wpływa</sup> ~~czas ten wpływa~~, dowodzi znany eksperyment: Wrażenie słuchowe i wzrokowe równocześnie doszłyoby do świadomości, gdyby to było możliwe. Ale jedno dochodzi pierwiej; w którą zależy wprost od nas, o



tego, na co mamy uwagę zwróconą. -  
Więc przygotowanie żywe do pewnej czynności, mającej nastąpić z danym warunkiem wywołać może tę czynność przed urzeczywistnieniem warunku. To i tutaj. Przygotowanie do skonstatowania iż inni widzą nowy kapelusz, plamę na odzieży etc, sprawić może, że my konstatujemy. Znana rzecz, że człowiek, poczuwający się do pewnej winy, o której jest pewny że nie doszła do wiadomości innych, przecież ciągle myśli, że inni wiedzą o niej. W każdym ruchu innych upatruje dowód, że oni wiedzą o jego winie, podobnie jak dziecko, obawiające się gniewu rodziców. I to pochodzi z koncentrowania uwagi na tem, na przysposobieniu do spozrzegania wszystkich szczegółów, które można ewentualnie tłumaczyć & ja-

Wada Myślenia, że tych myśli, że  
zauważają, że inni wiedzą  
o ich winie, że inni wiedzą  
o ich winie, że inni wiedzą  
o ich winie, że inni wiedzą



ko objaw gniewu, wiadomości o naszej winie. Na złodzie<sup>W</sup> czapka gore. Podobnie, gdy wogole się czegoś obawiamy, gdy więc wsk<sup>W</sup> k tego uwaga nasza skierowana jest na to, czego się obawiamy, albo też gdy się czwgoś gorąco spodziewamy i uwagę naszą na rzecz spodziewaną skupiamy. Przysłowie o strachu, który ma wielkie oczy. Wszędzie tu więc uwaga występuje jako bezpośrednia niejako przyczyna błędu; co jednak wywołuje taki kierunek uwagi, to jest uczucie nasze. Wiadomo bowiem, że uczucie związane z pewnym wyobrażeniem czuciem, pojęciem, sądem, sprawia, że te zjawiska psychiczne wypierają z umysłu inne. One się dłużej utrzymują, na nich się skupia nasza uwaga, my jesteśmy sp lepiej przysposobieni do tych aniżeli do innych zjawisk.



Na tem polega zainteresowanie uczniów przedmiotem, na tem polega odwracanie uwagi od jednych rzeczy przez t. zw. rozrywkę etc. Więc jeżeli do pewnych sądów, choćby tylko przedstawionych, (sądów, które pragniemy wydać, albo których obawiamy się) przywiązane jest uczucie, wtedy, uwaga na te sądy się skupia, wytwarza się <sup>wspokojenie</sup> ~~wspokojenie~~ powyżej przysposobienie, i wskutek tego dane uczucie za pośrednictwem uwagi prowadzi do sądów, pozbawionych podstaw realnych, więc do sądów mylnych. Przykłady już dałem, teraz jeszcze kilka innych. Mowa była o przecenianiu prawdopodobieństwa wygranej przy loteryi. Tu wpływa także to, że umysł mój zwraca się uwagą na przypuszczenie wygranej, to przypuszczenie, ten sąd wyobrażony "wygram!"



blizki jest wydaniu, a ciągłe myślenie o nim może chwilowo nawet doprowadzić do wydania go. Albo: Przywiązywanie się do hipotez i teorii. Jesteśmy wskutek tego, żeśmy się do pewnych hipotez przywiązali, skłonni, do upatrywania we wszystkim potwierdzenia tej teorii, a skłonność ta może wywołać sąd teorię stwierdzający. Albo: Ojcu donoszą o ~~watpętlem postąpieniu syna. W osobach nam sympatycznych nie widzimy wad, w osobach antypatycznych niewidzimy~~

Ten pośredni wpływ uczuć na przekonania występuje jeszcze wyraźniej, *i w yinowej formie* gdy nie samo uczucie występuje wywołując przysposobienie do sądu i tem samem sąd lecz gdy dane jest pewne stałe i silne przysposobienie uczuciowe, a wytwarza się taka sytuacja, że mamy wydać sąd



sprzyjający albo też nie sprzyjający owemu przysposobieniu do uczuć. N.p. wiadomo, że w osobach sympatycznych odkrywamy same dobre strony, niewidząc ich wada w osobach antypatycznych na odwrót. Wyjaśnić bliżej. I tutaj uwaga rolę odgrywa. Albo ojciec, dowiedziawszy się o wstrętnym postępku syna, mówi, to być nie może. Tu przysposobienie uczuciowe wchodzi w konflikt z sądem, który ma być wydanym, skąd sąd ten bywa wstrzymany, i łatwiej sąd inny, zgodny z owym przysposobieniem może mieć miejsce. Z łączy się cały szereg znanych faktów, rdających się sprowadzić do tego, że łatwo wierzymy w to, co dla nas jest korzystne albo przyjemne, a trudno w to co niekorzystne i nieprzyjemne. A może

*Wniosek...*  
*...*

X  
577



to mieć także wpływ ważny w przyjmowaniu zdań cudzych, nie tylko w wyrabianiu sobie własnych poglądów. Dlatego to można jak mówimy, grać na namiętnościach ludzkich, jeżeli potrafi się pewną prawdę twierdzenie przedstawić jako korzystne dla słuchaczy., jeżeli ono leży w kierunku ich przysposobień uczuciowych. A jest to dobrze znana sztuczka mówców agitacyjnych: Naprzód wprowadzić w pewien stan uczuć, wzbudzić lub potęgować pewne przysposobienia uczuciowe, a potem zadawać odpowiednimi dawkami przekonania. N.p. Zwolennicy polityki macedońskiej za czasów Demostenensa przedstawiali, co za zgroza by dla przeciwników tej polityki powstała, gdyby zwyciężył Filip, po stawianym przez nich oporze. Napędza się im strachu, oni formu-



nie się już boją i niczego więcej nie pragną, jak aby to niebezpieczeństwo zostało odwrócone. Potem mówi się im, że Filip niczyjych praw nie naruszy, jeżeli mu się dobrowolnie poddadzą, etc, że tak a tak dobrze im będzie, a oni wierzą. Albo jeszcze inaczej: Przetyta cza się szereg faktów, aby kogoś na kogoś oburzyć. Gdy już oburzenie się dobrze utwierdziło, przynodzi się z faktami zmyślon ymi, a słuchający znowu wierz, gdy te przekonania leżą w kierunku jego przysposobienia uczuciowego. - A taki wpływ uczuć jeszcze dalej może się gać. Nie tylko wywołuje błędne przekonania bezpośrednio sprzyjające pewnemu uczuciu, lecz także takie, które mu pośrednio sprzyjają. W dyspacie, w polemice każdy pragnie zwyciężyć. To jest



ogólno-ludzkie. Ale chcąc się przy swo-  
mieć to przekonanie, że się ma rację,  
trzeba właśnie stać przy sądach na po-  
czątku dysputy wygłoszonych. Trzymamy  
się więc tych sądów, szukamy dla nich pod-  
pór o podstaw, pomijamy albo paczymy  
racje przeciwne, aby tylko nie dojść  
do przekonania, że racji nie mamy. Tu t-  
tkwi także źródło owego esprit de con-  
tradiction, owej chęci sprzeciwiania  
się, która bardzo często u ludzi spo-  
tykamy. Mianowicie człowiek skłonny  
jest zawsze do wywyższania siebie, do  
obniżania drugich, i stąd też niechętnie  
widzi, że inni mają słuszość. Więc  
Skłonny do zaprzeczenia tego, co inni  
twierdzą, i zaprzecza, nim jeszcze za-  
stanowił się nas te, czy posiada do-  
stateczną podstawę do zaprzeczenia.



Uczucie jeszcze w innym związku wyatępuje jako jedna z okolicznościowych przyczyn błędów: wyrazy mowy bowiem posiadają przymieszkę uczuciową. bardzo często; To jednak nie najgłówniejsza strona niepraktyczności logicznej mowy; ona pod wielu jeszcze innymi względami w błąd nas wprowadzi, to też do niej się teraz zwracamy.

Ze mowa istotnie źródłem błędów licznych widoczne stąd już, że często skarżymy się na nieporozumienia, z mowy wynikające. Ale to dotyczyłoby tylko tych sądów, które od innych przyjmujemy; więc przyjmujemy inny sąd, anizeli mówiący chce nam udzielić. N.p. odpowiedź udzielona Krezusowi przez wyrocznię delficką przed rozpoczęciem wojny z Cyrusem:



Kroisos Halyn diabas megalen archen die lysei. Rozumiać 13 Cyrusa państwo zburzy. Niezawsze tak tragicznie się kończy, ale też są inne jeszcze w nowie tkwiące przyczyny błędów. Nietylko gdy z innymi rozmawiamy, lecz także gdy dla siebie rozumujemy i myślimy wyrazy mowy myślom towarzyszą. Z dwóch przyczyn. 1. Ścisłe skojarzenie sprawia, że nam się wyrazy nasuwają, chociaż ich niepotrzebujemy; 2. Myślenie w sferze pojęć, abstrakcyjnie bez pomocy wyrazów jest niemożliwe. Wyjaśnić to na przykładzie pojęć analitycznych. A ponieważ przy wszystkich innych pojęciach wchodzi w grę pojęcia analityczne przeto wyrazy konieczne do pomocy. Otóż w tem tkwi przyczyna, że mowa wpływa na nasze myślenie; jest ona niezbędną pomocnicą, ale nie doskonałą

XI  
6/2



Stąd wedle KpO. Erdmann  
 Die Bedeutung des Wortes Lipsk,  
 1900.

O przykłady w tej mierze nietrudno.  
 N.p. X gra na fołepianie: to znaczy  
 umi grać, albo w tej chwili gra. Albo  
 nowa marka pocztowa albo nowy rodzaj  
 marek, albo też stara bardzo marka, któ-  
 rą ktoś do swych zbiorów dopiero nabył.  
 Albo Ta człowiek łaknie może być wody,  
 pociechy, nauki etc. To są t.zw. wyra-  
 zy względne. Wymagają uzupełnienia,  
 ale ponieważ używamy ich bez uzupeł-  
 niania, przeto powód do nieporozumień.  
 Inne przykłady Polak. W jednym znacze-  
 niu przeciwstawiamy n.p. żyda Polakowi,  
 w innym żydzi mogą się przyznawać do  
 narodowości polskiej. Albo weźmiemy  
 język ojczysty, albo cechy rasowe, po-  
 chodzenie. W pewnym wypadku może być  
 rzeczą wątpliwą, czy ktoś do nich ma być  
 zaliczany, czy nie, n.p. wtedy, gdy chę-  
 chodzi o rozpisanie konkursu, do którego



ją i w nbiąd wprowadzać może. W jaki  
zaś to się dzieje sposób, pokrótce pozna  
znamy. Na pierwszym miejscu postawić  
należy wieloznaczność wyrazów mowy i  
wzwrótów caicyh. Niespsób posiadać ty  
le odrębnych wyrazów, ile jest odręb-  
nych pojęć i wyobrażeń; stąd potrzeba  
posług ania się temi zsamemi znakami  
dla wyrażenia różnych myśli. Wielozna-  
czność, to zastępstwo t różnych myśli  
przez te same wyrazy bywa jednak znowu  
różne. 1. supozycya, 2. wyrazy względ-  
dne, 3. Brak ściśłego określenia wyra-  
zu wskutek chwiejnego sposobu używania  
go albo wskutek niemożności analizowa-  
nia przedmiotu albo wskutek podobieństwa  
przedmiotów innych pokrewnych i trudność  
ci rozgraniczenia itd.



mają prawo stawać Polacy. To też można przedstawić zakres takich wyrazów, to jest ogół przedmiotów, do których się one stosują, zapomocą koła o granicach zatartych, szerokich, w przeciwieństwie do wyrazów oznaczających ściśle określone pojęcia, jak n.p. w matematyce linia prosta. Takimi wyrazami o liniach zatartych są niestety także liczone wyrazy naukowe. N.p. wartość, w samej ekonomii ma posiadać 17 znaczeń; kapitał, praca, w filozofii zwłaszcza: substancja, dusza, sądliczne spory. Ale także błędy, wieki całe trwające. N.p. Słowo jest występuje w bardzo licznych sądach. Kwadrat jest figurą geometryczną, równoboczną, prostokątną. Ryba jest zwierzęciem kręgowym. Ruch ten jest szybki. Ponieważ wyraz ten sam, przeto też i zna



czenie jego uważano za to samo, wsku-  
tek czego znowu myślano, że sądy o tejf-  
formie są wszystkim jednakowe, a tymc-  
czasem różnica wielka: identyczność,  
podporządkowanie, inherencya. Albo ileż  
to teeyi zupełnie błahych powstało na  
podstawie słowa "ja". Te wszystkie jaź-  
nie, które uwijają się po filozofii a ~~o~~  
które nie dają się dokładnie określić!  
Albo w polityce: liberalizm, władza,  
lud, naród etc. Wobec tego jest natural-  
nie rzeczą konieczną, aby tam, gdzie  
chodzi o ścisłość, a więc zwłaszcza w  
nauce, ale i w życiu potocznem, gdy od  
nieporozumień i błędów chcemy się uwol-  
nić, starać się ile możności o ścisłe  
określenia. Jest to czasem rzeczą wprost  
niemożliwą, a wtedy, tam gdzie konie-  
czniepotrzeba, należy postąpić cokol-



wiek arbitralnie. W tem położeniu znajdują się często prawodawca albo ten, który w praktyce interpretuje ustawy. N.p. młodociany robotnik; pełnoletni, umysłowo dojrzały. Przemysł. Nauka zaś wystrzega się wyrazów, dających się tylko arbitralnie określać. Przy tem określanu należy rozróżniać dwojaką rzecz: faktyczne stwierdzenie znaczenia wyrazu i oznaczenie jego treści. N.p. Czy pod pojęciem trupa podpada mumia? Stwierdzenie znaczenia powie, że tak; natomiast prawodawstwo powie, że nie. Ciekawe są w tej mierze takie n.p. pojęcia, jak n.p. pora nocna, którą niektórzy określają jako czas od tej do tej godziny, w zimie inaczej, w lecie inaczej, przyczem jara zima i lato znowu muszą być określone. Inni natomiast mówią o tem, że to



czas, przez który jest ciemno, przyczem należy znowu ciemność określić. A to ważne, gdyż inaczej kwalifikuje się np kradzież wykonana porą nocną, inaczej w dzień. - Mogłoby się wydawać, że to są rzeczy pod względem naukowym drobne, że przecież nie łatwiejszego, jak uprzytomnić sobie zawsze właściwe, to albo tam to naczenie, gdy chodzi o naukowe rozumowanie; tymczasem właśnie łatwo w nauce o błędy wskutek braku ścisłego określenia i wskutek tego chwiejnego znaczenia. Przypominam znany przykład: Próżnia nie istnieje. Gdyby bowiem istniała, n.p. próżnia między ścianami naczynia, wtedy absolutnie między nimi niebyłoby. Wtedy jedna ściana musiałaby się drugą dotykać. Tu wyraz próżnia dwuznacznie wzięty: raz tak, że obejmuje nieobecność przestrzeni, drugi raz nie.



Albo w życiu: Zasada prawnicza: Kto z winnym pozostawał w bliskich stosunkach o tem możliwe jest przypuszczać, że i o jest współwinny. Ten człowiek pozostawał w stosunkach, więc należy można przypuszczać, że jest winny. Przypuszczenie że przypuszczać nieznaczy dokładnie to samo. Albo: Jesteś osłabiony, napij się tego wina, albo tego koniaku, to mocne, ono Cię wzmochni. Przecież tu moc siła fizyczna a siła trunku są czemś całkiem innem, przyczem jeszcze tutaj tkwi zasada fałszywa, rodzaj idolon, że skutek musi być do przyczyny podobny. Albo też mocny i wzmacniający. - Dalej: Brak pieniędzy. Pieniądze albo obiegająca moneta, albo kapitałyszukające jakiegoś zużytkowania. |: Targ pieniężny, wysoka cena pieniędzy: | Jeżeli więc nie fachowiec słyszy o braku pieniędzy, kateo mu się zdaje, że brak monety obiegowej.



Albo rozumowania teologiczno-społeczne  
o kościele: kościół ogół wierzących,  
dalej duchowieństwo, dalej wyznanie  
itd. Albo Cysceron: Quod est bonum, om-  
ne laudabile est; quod autem laudabile  
est, omne honestum est. Bonum igitur,  
quod est, honestum est. W pierwszym zda-  
niu laudabile oznacza c to, co ze sta-  
nowiska moralnego na pochwałę zasługu-  
je, w drugim zdaniu to, co ludzie wogó-  
le chwala. Majątek stanowisko etc.  
Czasem błędy wynikające stąd są wprost  
fatalne. N.p. Nierzożonianie znaczenia  
kolektywnego i dystrybucyjnego Wszystkie  
kąty w trójkącie równają się dwom pro-  
stym. Jeżeli wszystkie, więc i kąt a i  
kąt b. Tu błąd leży na dłoni. Ale ina-  
czę tak: Wielcy mężowie, geniusze nie  
odgrywają wcale tej roli w pochodzie sp



społeczno-cywilizacyjnym, jaką się im zwykle przypisuje. Gdyby nie Kolumb, byłby kto inny odkrył Amerykę, gdyby nie Newton, byłby kto inny odkrył prawo grawitacji, gdyby nie Kopernik etc. Więc byli właściwie zbyteczni, to samo byłoby się stało bez nich. Prawda. Ale Ci inni wielodkrywcy w miejscu tamtych, czy nie byłiby oni byli także wskutek tego wielkimi mężami? Dowodzi się tak: ponieważ każdy z nich jako jedna osoba jako to i to indywiduum był zbyteczny, więc w ogóle są zbyteczni! Tak właśnie rozumuję też człowiek który wydając niepotrzebnie pewną kwotę, mówi: jeszcze niezobużę wskutek tego, ani wskutek drugiego takiego wydatku i t. d. Zdaje mu się, że i wskutek sumy tych wydatków wszystkich niezobużę. Albo kto szko



dzi zdrowiu przez jedne, drugie itd. ek  
sces. / Do jakich mogą prowadzić błędów  
dwuznaczności wyrazów, widać najlepiej  
z następującego przykładu. Wyraz ten sam  
ma dwa znaczenia ścisły, znaczy identycz  
ność i mniej ścisły, znaczy taki sam.  
N.p. Ten dom z tego samego materiału  
co tamten, ta sama myśl strzeliła i mną  
do głowy Cierpi na tę samą chorobę co ja  
To wszystko nieścisłe. Ale tu się rozumi  
my. Tymczasem mówi się, że pewna rzecz  
ma te same cechy co inna, gdy więc ma  
cechy wspólne, to jest równe cechom  
innej rzeczy. Wyrabia się przekonanie,  
że istotnie te same cechy powatrzają się  
w poszczególnych przedmiotach, że tworzą  
rzecz wspólny, identyczny u wszystkich  
przedmiotach, około którego grupują się cechy e  
osobnicze. Stąd potem idą wskutek dalsze  
go błędy poglądy na o odrębnym bycie, o



substancyjalnej naturze tego wspólnego  
imaginacyjnego czynnika. Ten drugi błąd  
widoczny z tego rozumowania: Platon w  
dialogu Sophistes: Dowodzi, że muszą  
istnieć także przedmioty niecielesne.  
Sprawiedliwość istnieje, mądrość istnieje.  
Więc są czymś istniejącym. Ale nie są  
niczem cielesnym. Więc istnieją rzeczy  
niecielesne. Otóż to całkiem skuszone, <sup>jak</sup>  
długo nie popełnimy z Platonem błędu, że  
będzie uważali mądrość za coś na kształt  
człowieka, drzewa, kamienia, to jest za  
rzecz samą dala siebie istniejącą. A  
to właśnie czyni Plato; to znaczy, że a  
abstrakcyę, ponieważ oznaczamy ją formą  
rzeczownikową, bierze za rzecz. Wskutek  
tego także owo drogą abstrakcyi zdobyte  
wspólne w różnych przedmiotach podobnych  
bierze za rzecz, czyni z tego idee, a



Arystoteles za jego przykładem, choć zarzuca mu oddzielanie, przecież sam to samo czyni, nazywając te wspólne cechy eidos, to ti en einai, i zamiast je jako abstrakcje traktować, czyni z nich przedmioty samodzielne, nawet Bóg jest taką czystą formą. Tu już wyraz całkiem zatracił swe pierwotne znaczenie. - Przykłady te wystarczą, aby wykazać, jak dwuznaczność wyrazów może być szkodliwą. Dobrze jest więc, starać się ile możliwości zawsze o określenie, a więc w tem hipostazowaniu zaś abstrakcji leży też wielkie niebezpieczeństwo. N.p. świadomość to cecha zjawisk psychicznych robi się z nią istotę jakąś. Podobnie energia w fizyce, to drogą abstrakcji ze zjawisk wydobyty czynnik stały. A i my nie potrzebujemy wracać się do stałości, by napotkać na podnoszenie

*Mama prowadzi ten system konceptualny*



tkich abstrakcyo do rzędu bóstwa, jak o  
 czynili eleaci z ~~tem~~, Platon z ideami  
 Arystoteles z formą. Mówi się o siłach  
 w przyrodzie, sprowadza się je do je-  
 dnej siły, a potem robi się z niej coś  
 rodzaju istoty boskiej. Sama przyroda  
 , to jest ogół zjawisk przedstawia się  
 jako Bóg. --Nim zakończę o wyrazach, je-  
 żecze powracam do jednej przyczyny  
 wieloznaczności, do tego, co można na-  
 zwać znaczeniem ubocznym, i do którego  
 właśnie zabarwienie uczuciowe się przyu-  
 łącza. Proszę porównać: <sup>Orzechy Kie w. 1012</sup> Rumak, koń.  
~~szkapa. Mogę używać tych wyrazów do~~  
~~wypowiedzenia tej samej - logicznie bio~~  
~~rac- myśli.~~

Marysa Taling  
Brownski  
fild. Kumpu

Brown  
Brownski 12